

Polska plemienna

Autor tekstu: **Bronisław Misztal**

„Polska podlega raptownej dekompozycji” — napisał z Krakowa jeden z przyjaciół, nawiasem mówiąc badacz problemów społecznych, na którym mało co robi już wrażenie. Widziana z Polski, od wewnątrz, taka dekompozycja opisywana jest jako objawy rozmaitych schorzeń czy wynaturzeń polskiej drogi posierpniowej. Przykładem bardzo rudymen tarnej oceny tej sytuacji jest książka dziennikarza Tomasza Lisa, który pracowicie ułożył *collage* sugerujący, że społeczeństwo niechybnie zapadnie na chorobę w związku z zaniedbaniem tego, co trzeba zrobić, a czego się nie robi. Widziane z Florencji przez znakomitego konstytucjonalistę, Profesora Wojciecha Sadurskiego, polskie porażki, których jest tak wiele, wynikają ze zbyt słabo osadzonych wzorów liberalnej demokracji. Każda z tych perspektyw ma to do siebie, że wskazuje na pewne konkretne mechanizmy lub na przyczyny tkwiące po stronie pewnej grupy (klasy politycznej).

Tymczasem, moim zdaniem, kondycja współczesnej Polski jest znacznie bardziej złożona. Na próżno szukam bardziej gruntownych wyjaśnień w powodzi badań opinii publicznej, badań przedwyborczych i w tym całym zamęcie jaki rodzi szum mediów. Bieżąca i pogarszająca się sytuacja gospodarcza, polityczna tromtadracja i samozachwyty polityków usiłujących promować ponadpaństwowe i ponadnarodowe modele zależności i w końcu ogólne zmęczenie społeczeństwa niekończącymi się, a mętными aferami, przesłuchaniami, rzekomymi dochodzeniami prawdy - wszystko to powoduje, że sytuacja w Polsce przypomina zabawę kalejdoskopem: potrząsniesz tą zabawką i w perspektywie zobaczysz poukładane kolorowe tafelki, potrząsniesz raz kolejny i zobaczysz inną mozaikę.

Pamiętać może warto, że w kalejdoskopie za każdym razem obrazek składa się z tych samych elementów, tylko inaczej potasowanych. Mamy więc i polski kalejdoskop, w którym politycy przesiadają się z jednej kanapy na drugą, wydają kolejne oświadczenia i tworzą nowe obrazki.

Sytuacja ta tworzy wrażenie, iż Polska, a raczej iż Polacy utracili swoją kolejną szansę, że coś wymknęło się im z rąk. Zapewne bardziej subtelne badania socjologiczne mogłyby uzmysłwić nam, czy faktycznie zwykły człowiek czuje, iż rzeczy dzieją się ponad jego głową, bez jego wpływu, poza nim? Zapewne bardziej subtelne analizy semantyczne pokazałyby, iż wachlarz haseł stosowanych przez partie polityczne i ideologiczny ładunek polityki polskiej nie składa się na żadną spójną doktrynę narodowego bytu, kulturowej spójności, czy choćby godnej egzystencji w dobrym społeczeństwie.

Właśnie...ten istotny element naszego myślenia o świecie jest zapewne najślabszym ogniwem z tym światem nas łączącym. W czasach PRL opozycja nie zajmowała się dobrym społeczeństwem, a jeno koncentrowała się na udowadnianiu, że pod rządami partii komunistycznej wszystko jest złe. Rozrachunkowy charakter (niektórzy są może zdania że niewystarczająco rozrachunkowy) miały także kolejne posierpniowe gabinety rządowe, których głównym celem bywało przede wszystkim zdemontowanie tego, co próbowali skonstruować poprzednicy.

Przypomina ta sytuacja metaforę z piosenki Jacka Kaczmarskiego, gdzie pociąg, zda się, pędzi między stacjami, ale po jakimś czasie okazuje się, że nigdzie nie dojechał i też nawet nie odjechał z punktu początkowego. Co gorsza, rozwijając tę metaforę dalej, w pociągu tym nie ma przejść między wagonami, a nawet pomiędzy przedziałami. W każdym zamkniętym wagonie zasiada fragment klasy politycznej, który nie ma żadnej łączności z innymi grupami zmierzającymi tym pociągiem. Co gorsza, być może, poszczególne wagony od dawna już mają zablokowane drzwi wyjściowe, a więc siedzący w nich pasażerowie nie mają kontaktu z zewnętrznym światem. Innymi słowy brak jest kontaktu pomiędzy podzieloną na fragmenty klasą polityczną a szerokim społeczeństwem.

Podział klasy politycznej na nie komunikujące się ze sobą frakcje przypomina zjawisko kulturowe zwane plemiennością.

Obszar geograficzny dostarczający istotnych zasobów życiowych jest zamieszkiwany przez szereg sąsiadujących ze sobą plemion, które wszelako rywalizują o monopolizację dostępu do tego, od czego ich egzystencja zależy: wody, energii, żywności, bezpieczeństwa itp. Każdorazowo jedna grupa obejmuje kontrolę nad którymś z tych istotnych zasobów i stara się jak najszybciej napęłnić swoje zapasy, rozumując, iż nazajutrz kto inny będzie miał do nich

dostęp.

Dlatego w społecznościach plemiennych kluczową rolę odgrywają strażnicy i szamani. Pierwsi określają kto ma prawo, szybkiego z natury, dostępu do zasobów. Drudzy przy pomocy rzekomych zdolności wyjaśniających i interpretacyjnych dostarczają krótkoterminowej legitymizacji dla dokonywanych wyborów strategicznych, obiecują obfitość lub zdolność zatrzymania kłesk.

Badacze zjawisk plemienności (*tribalism*) podkreślają, że w społeczeństwach tego typu kluczową rolę odgrywa klan, to znaczy grupa osób spojona dziedzictwem krwi i doświadczenia. W obliczu koniecznych wyborów, klan i plemię zyskują zawsze przewagę jako punkt odniesienia w stosunku do szerszych jednostek społecznych. Liczy się dobro plemienia a nie dobro społeczeństwa. W ten sposób autonomiczne grupy plemienne funkcjonują równolegle i prawie nigdy nie sprzęgają się razem w mocniejszą całość. Solidarność wewnątrzgrupowa oparta jest w całości na kulturowym poczuciu wspólnoty, a także często na uznawaniu wspólnoty nazwy. Badania nad Buszmenami wykazały, że struktura plemienna nie wytwarza zjawisk solidarności i nie sprzyja regulacji życia społecznego, nie wytwarza również szerszej zdolności do abstrakcyjnego myślenia w kategoriach ogólnospołecznych. Życie społeczności rządzonej logiką plemienną jest często przypadkowe, jego działania gospodarcze mają charakter rabunkowy, decyzje szefostwa są często woluntarne, a więc kierowane sytuacyjnymi a nie strategicznymi względami, zaś polityka — jak wspominałem — znajduje się w rękach strażników i szamanów. Strażnicy mają zdolność selektywnego przepuszczania poszczególnych osobników przez symbolicznie ustawione „furtki”. Szamani mają zdolność wyłączenia nieuprawnionych poza nawias społeczności. Nierówność i wyłączenie są więc dwoma procesami towarzyszącymi plemienności.

Plemiennosc jest nie tylko zjawiskiem kulturowym, to znaczy charakteryzującym mniej złożone grupy społeczne. Jest ona także współczesnym zjawiskiem politycznym i charakteryzuje kulturę polityczną niektórych skomplikowanych społeczeństw współczesnych. Pojawia się ona na przykład w prezydenckich systemach państwowych gdzie nie istnieje instytucja służby cywilnej i gdzie dojście do władzy każdego kolejnego ugrupowania politycznego powoduje „wycięcie w pień” poprzedników. Tak więc plemiennosc polityczna powoduje skłonność do czystek, do procesów i oskarżeń oraz dążenie do prawie kompletnej wymiany elity władzy.

Plemiona, jak wskazują badania antropologiczne, są częstym produktem rozpadu i podziału szerszych całości. Gdy przybywa ludzi na niezmiennym terytorium, lub gdy ubywa zasobów, z których możnaby skorzystać, następują pęknięcia i wyłaniają się nowe grupy plemienne, które funkcjonują nie w kategoriach dobra ogólnego, ale dążąc do zapewnienia przejściowego dostępu do dóbr członkom swojego klanu.

Polska cierpi więc na chorobę plemiennosci, która dotyka zarówno klasy politycznej, jak też instytucji państwa. To państwo właśnie, traktowane jest jako podstawowy zasób, do którego dostęp przemiennie uzyskują poszczególne grupy. Państwo jest więc przechodnim łupem wędrujących plemion politycznych. Te plemiona to partie i ugrupowania polityczne, sformowane, jak podkreśla to Marek Cichocki w niedawnym eseju w „Rzeczpospolitej”, nie na podstawie wspólnej wizji ogólnospołecznego dobra, ale na podstawie wspólnoty życiorysów z okresu sprzed 15 lat.

Wieloplemiennosc, jak widać w przypadku Polski, przyczynia się do szczególnie beztroskiej, rabunkowej gospodarki zasobami. Dodatkowo, zachęca ona do aktów plemiennego ludobójstwa, w wyniku których ta grupa, która przejściowo zajmuje dominującą pozycję stara się wyniszczyć — kadrowo, politycznie i moralnie — poprzednie polityczne plemię.

W obliczu zmniejszających się, bo silnie wyeksploatowanych zasobów gospodarczych i przy stałej wielkości zasobów politycznych walka jest szczególnie zacięta. Jej celem jest możliwie jak najszybsze i jak najskuteczniejsze ekonomiczne wyłączenie, kulturowe wyeliminowanie i polityczna dyskredytacja bezpośrednio poprzedniej grupy plemiennej. Stąd w życiu politycznym Polski szamaństwo, uprawiane często w formie zmierzającego do rządu dusz dziennikarstwa, ma szczególnie funkcjonalne znaczenie — jest dowodem tego, że w tradycji politycznej ciągle przedkładamy kontrolę nad tolerancją, szukamy sposobów na przewidywalne formowanie kwadratowych umysłów, zamiast tworzyć okazje, by ludzkie poglądy kształtowały się w sposób swobodny w bezpośredniej praktyce politycznej i społecznej.

Strażnicy rewolucji sierpniowej, podobnie jak strażnicy innych wielkich rewolucji w krajach, gdzie później doszły do głosu różne formy politycznego jakobinizmu, przyrzucają furtki i blokują kanały aktywności społecznej. Szczególnie wyraźnym przejawem tych tendencji

w Polsce była akcja wyłaniania kandydatów do parlamentu europejskiego. Plemiona polityczne szybko zagospodarowały ten istotny zasób, zapełniając listy zużytymi politykami podlegającymi swoistej regeneracji, mimo że ich niegdysiejsze partie niejednokrotnie zostały wcześniej wyróżnione w pień i wyeliminowane z parlamentarnych pejzaży w wyniku plemiennych porachunków.

Rozpadowość struktur politycznych, to znaczy ich ciągła tendencja do podziału raczej aniżeli konsolidacji, do wyłączenia raczej aniżeli rozszerzania platformy uczestnictwa prowadzi z reguły do występowania sekt politycznych, manifestujących się najwyraźniej w grupach intelektualnych, które były oryginalnymi nośnikami idei zmiany społecznej. To tutaj rodzą się najgorsze oskarżenia zmierzające do dyskredytacji odmiennych poglądów i to tutaj rodzą się próby zakłócenia procesów komunikowania społecznego normalnych dla rozwiniętych społeczeństw. Niedawno „Polityka” pisała o powstawaniu nowych klas społecznych, które także mają znamiona rozpadowości — istnienie kilku zupełnie obocznych form występowania klasy średniej czy wyższej, w zestawieniu z sektowością ugrupowań politycznych powoduje próżnię społeczną rozdzielającą poszczególne elementy struktury społecznej.

W tej próżni żyją zwykli ludzie. W tej próżni kształci się młodzież. W tej próżni doznają zawodu normalne ludzkie ambicje przywództwa, pomysłowości i oryginalności. Pośród oskarżeń, śledztw i przesłuchań prowadzonych przez kolejne kadry strażników rewolucji, pośród obietnic obfitości i prób zaklinania najgorszej klęski społecznej jaką jest bezrobocie, zanika w Polsce, pod naciskiem jakobińskich nastrojów, wizja przyszłości narodu i państwa. Zanika poczucie godności i własnej wartości milionów Polaków. Opisywane z zachwytem, także na łamach „Rzeczpospolitej”, autobusy wiozące Polaków w poszukiwaniu lepszego chleba w Anglii, Belgii czy Holandii są widocznym dowodem tego, że w powodzi plemiennych walk Polska traci najwspanialszy i najcenniejszy swój zasób — Polaków. Wyciek kapitału ludzkiego, zwłaszcza tego najbardziej przedsiębiorczego, najbardziej ambitnego, najmniej konformistycznego, a więc utrata ludzi poszukujących, nieskłonnych do kompromisów i zawziętych jest historycznie pojawiającą się bolączką Polski i narusza równowagę zasobów ludzkich w kraju. W wyniku tej fluktuacji już od połowy dziewiętnastego wieku wypływały z kraju talenty literackie, artystyczne, menedżerskie, a potem, w wieku dwudziestym także techniczne, naukowe, architektoniczne, medyczne. Poczucie miernoty, przeciętności i bezradności w stosunku do plemiennych walk i do jakobińskich metod rozprawiania się z przeciwnikami politycznymi tłumi potencjał rozwojowy kraju.

Dzisiaj Polsce bardziej niż kiedykolwiek potrzebne jest nowe przywództwo moralne, intelektualne i duchowe. Wiara we własne możliwości i poczucie godności nie tylko osobistej, ale także narodowej stanowi ogromny mechanizm napędowy i źródło energii społecznej.

Dobrze rozumiał te prawdy zmarły niedawno czterdziesty prezydent USA Ronald Reagan, którego nieprzemijającą zasługą było zwrócenie Amerykanom dobrego samopoczucia psychicznego, podkreślenie roli idei w tworzeniu dobrego społeczeństwa. Reagan dał Ameryce niewielką wojnę (w Grenadzie), wojnę którą łatwo przyszło mu wygrać. Wyprowadził też amerykańskie wojska z Libanu, zdając sobie sprawę, że tej wojny nie wygra żadnym sposobem. Reagan stworzył nową kulturową wartość w postaci „amerykanizmu”, wartość, która dotrwała aż do początków obecnego wieku. Zbudował on również ponadplemienne mosty, tworząc kategorię tzw. reaganowskich demokratów, a więc ludzi, których pozyskał dla swoich idei spośród członków przeciwnego układu politycznego.

Dzisiejsze dywagacje na temat tego, czy zdemontować Trzecią i stworzyć Czwartą Rzeczpospolitą ignorują fakt, że w obecnej sytuacji jeden projekt został już faktycznie zdemontowany przez plemienną politykę, zaś powierzanie konstrukcji następnego projektu temu samemu układowi klanowemu mija się z celem.

Polska potrzebuje dzisiaj swojego Ronalda Reagana, głównie po to, aby zasypać pozostawione przez plemienną politykę rowy i przedziały i aby zwrócić polskiemu społeczeństwu utracone poczucie godności i tożsamości. Jeżeli istnieje jakaś wyjątkowość polskiego charakteru narodowego, to, trzeba pamiętać, że zapewne wiąże się ona z pojawiającymi się okresowo zrywami społecznymi w poszukiwaniu godności i wartości humanistycznych, jak najbardziej romantycznych i idealistycznych — a więc może niezbyt realnych, ale bardzo silnych dążeń. W takim klimacie pojawił się zarówno zryw październikowy, jak i sierpniowy.

Jakobińskie rozrachunki i plemienna polityka prowadzona ponad głowami osieroconych z poczucia godności Polaków, a także przedłużający się brak przywództwa politycznego i

moralnego spowoduje tylko, że za pięć czy dziesięć lat, w sierpniu a może w czerwcu kolejne pokolenia zaczną szukać innej drogi. A jeżeli znowu plemienna rozpadowość zatraci i ten kolejny zryw narodowy, to ucieczka najbardziej wartościowego kapitału ludzkiego, ułatwiona przez brak granic, zdziesiątkuje poczucie godności kolejnych generacji.

Dlatego potrzebny jest Polsce jej własny Ronald Reagan.

*

Postscriptum: Redaktor Paweł Lisicki z Działu Opinii „Rzeczpospolitej” uznał ten tekst za nienadający się do druku.

Bronisław Misztal

Profesor socjologii, Katolicki Uniwersytet Ameryki w Waszyngtonie. Autor m.in. [Teoria socjologiczna a praktyka społeczna](#)" (2000).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-11-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3739) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3739>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl